CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt.:
„Gazeta Poranna“ . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania . . . . 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
1 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 13

Nr. 5252. Lwów, sobota 29 maja 1920 Rok XI

Ciesz. komisya aliancka w kontakcie z sowietami!

Manneville — zręcznym agentem bolszew.!

Front wschodni a front zachodni.

Z powodu akcyi plebiscytowej.

Lwów, 28. maja.

Państwo nasze stoi w tej chwili wobec niesłychanie ciężkiego zadania. Jak to nieraz bywało w przeszłości jesteśmy wzięci we dwa ognie. Od wschodu mamy na karku nawałę bolszewicką i tak skomplikowane kwestye jak litewską i ukraińską. Od zachodu nadciągające terminy plebiscytu zaniepokoiły nie na żarty Czechów i Niemców, prowokujących i nękających poprostu polską ludność mieszkającą w okręgach plebiscytowych. Terrorem usuwa się z nich i tak nieliczną naszą inteligencyę, energiczniejsze elementy robotnicze i dąży się niedwuznacznie do zastraszenia naszych mas ludowych, by powstrzymać je od udziału w głosowaniu.

Społeczeństwo musi temu przeciwdziałać, musi wysłać na tereny plebiscytowe należące się im posiłki w formie właśnie żywiołów inteligentnych, zahartowanych w walce narodowej, odpornych moralnie, zdolnych do wzbudzenia poszanowania dla kultury naszej, zdolnych do wzmocnienia poczucia związku obszarów, o których mowa z resztą Polski.

Wszak pamiętamy wszyscy o obowiązku wdzięczności ciążącym specyalnie na Lwowie, któremu w chwili niebezpieczeństwa śpieszyły na pomoc oddziały ze Śląska cieszyńskiego. Otóż teraz nadchodzi czas, kiedy należy się odwzajemnić, w rozumianym dobrze własnym interesie, i w interesie całej Polski.

Nie chciałbym jednak, by to naturalne hasło było wypaczone w tej naprzykład formie, by miało stać się nakazem kategorycznym i przymusowym w formie: marsz wszyscy na zachód, tam trzeba teraz, przynajmniej w najbliższej przyszłości działać i skupiać energię narodową wyłącznie. Hasło tak pojęte i wykonane, nie wyszłoby na pożytek państwa i narodu.

Mieliśmy niedawno sposobność słyszeć wywody miarodajnej wybitnej osobistości, której sprawy plebiscytowe napewno leżą w najwyższym i odpowiedzialnym stopniu na sercu. Były to wywody znamienne i ciekawe, i powinna o nich wiedzieć szersza publiczność, która w równej mierze interesuje się naszym frontem wschodnim jak zachodnim.

Otóż prawdą jest, że grozi nam niebezpieczeń-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Komisya cieszyńska utrzymuje kontakt z rządem sowietów!

Hr. Manneville — zręcznym agentem ruchu bolszewickiego.

Kraków, 28. maja.

(Telef.) (G) „Il. Kuryer Krakowski“ podaje informacyę datowaną z Kijowa z dnia 25 bm. z doniesieniem, że w Białej Cerkwi, po wyparciu bolszewików, w papierach sztabu bolszewickiej brygady znalezionych tamże natrafiono na

dowody stosunku pewnego członka komisyi alianckiej w Cieszynie z rządem bolszewickim.

W relacyi w języku francuskim z podróży po Polsce jakiś agent bolszewicki podpisujący się tylko literą K. a wysłany przez Litwinowa lub Radka jest mowa o hr.

de Manneville jako o osobistości bardzo oddanej sprawie czechosłowackiej i sprawie rosyjskiej,

i wyrażoną jest nadzieja, że plebiscyt w Cieszyńskiem obezwładni Polskę w wysokim stopniu i nie pozwoli jej przerzucić wszystkich sił na wschód do walki ze sowietami.

Hr. de Manneville przedstawiony jest z uznaniem jako szczery agent wielkiego ruchu bolszewickiego,

który swojem postępowaniem wywołać musi na Śląsku ruch, który wyjdzie na korzyść zarówno republiki czeskiej dojrzewającej zwolna ale nieuchronnie do komunistycznej dyktatury proletaryatu jak i na korzyść Rosyi sowieckiej, która powinna energicznie

wykorzystać moment zaprzątnięcia Polski konfliktem cieszyńskim,

rozognionym wskutek postępowania hr. de Manneville.

Nominacya Brusiłowa — symptomem załamania się bolszewii!

Warszawa, 28. maja.

(Telef.) (m) „Robotnik“ w artykule wstępnym omawia dzisiaj sprawę nominacyi Brusiłowa na dyktatora Rosyi sowieckiej. Europa zachodnia, sprawozdawcy socyalistyczni i radykalni rozmaitych pism — pisze dziennik — nie zwracają wcale uwagi na ten fakt znamienny, że Lenin i Trocki uciekają się do pomocy Brusiłowa, powierzając mu najważniejsze zadanie, t. j. obronę państwa rosyjskiego. Pisma, które na Polsce nie pozostawiają suchej nitki, a od socyalistów polskich domagają się, abyśmy Piłsudskiego traktowali jako kontrrewolucyonistę nic nie mają przeciwko Brusiłowowi. **Nominacya Brusiłowa** — zaznacza „Robotnik“ — **jest jednym z największych symptomów załamania się systemu bolszewickiego.** Militaryzm sowiecki przyczynił się do wyrobienia komunizmu, a teraz w sposób coraz bardziej widoczny tworzy przesłanki do nowej dyktatury wojskowej Brusiłowa czy kogo innego. Ci, którzy podziwiają sowiecką Rosyę nad brzegami Tamizy, czy Sekwany, zgodzą się chyba na to, że gen. Brusiłow nie jest symbolem prawa narodów samostanowienia o sobie, ani też wyrazicielem ideałów socyalistycznych.

Kadeci proszą o gościnę dla tymczasowego rządu rosyjskiego!

Warszawa, 28. maja.

(Telef.) (m) Przywódca kadetów rosyjskich Rodiczew zabiegał na audyencyi u Naczelnika Państwa w sprawie powrotnego uzbrojenia wojsk Bredowa i umożliwienia stworzenia w Polsce armii rosyjskiej, któraby mogła wystąpić przeciwko bolszewikom, a także i w sprawie udzielenia gościnności w Polsce tymczasowemu rządowi rosyjskiemu. Nasze placówki dyplomatyczne zagranicą zwracają się do ministerstwa spraw zagranicznych z zapytaniem, czy mogą udzielać pozwolenia na przyjazd do Polski emigrantom politycznym rosyjskim.

O SOJUSZ POLSKO-WĘGIERSKI.

Warszawa, 28. maja.

(Telef.) (m) „Naród“ który uchodzi za organ Belwederu zamieścił dziś wywiad z p. Zamorskim w którym podkreślona jest potrzeba sojuszu polsko—węgierskiego, który wskazany jest względami wspólności interesów obu tych państw.

stwo na terenach plebiscytowych; wszyscy przecież równocześnie musimy sobie zdawać sprawę, że kwestya Lwowa, a zatem i ziemi czerwieńskiej **jest ciągle w zawieszeniu,** i nie jest załatwioną. Niebezpieczeństwo i tutaj w formie nie dającej się nawet na razie przewidzieć, może wystąpić, i to nagle.

Słysząc podobne uwagi, nie można powstrzymać się od spostrzeżenia, że są one słuszne. Biorąc zatem, czynny i gorliwy udział w sprawach kresów zachodnich, możemy i musimy to czynić w formie odpowiadającej zadaniom kresów wschodnich. Społeczeństwo siedzące w pobliżu kresów zachodnich, a więc Kraków i Poznań nie potrzebują żywić tych wątpliwości, i może rzucić wszystkie siły będące jeszcze lokalnie do dyspozycyi zadań plebiscytowych. My musimy pamiętać, że pewna ilość naszych lokalnych sił jest potrzebna na miejscu do odbudowy sprawy narodowej na kresach wschodnich, ponieważ, powtarzam, sprawa Lwowa jest w zawieszeniu, i nikt nie wie dnia ani godziny, kiedy może nam zagrozić niebezpieczeństwo, któremu trzeba zajrzeć w oczy dobrze przygotowanym.

Nie jest to jedyny argument, który można wysunąć, popierając motywowaną przez nas tezę. Społeczeństwo i naród polski nieraz prowadziły w przeszłości walkę na dwa fronty. Otóż przeszłość poucza, że walka taka nie powinna nigdy przybierać kształtu podobnego do opędzania się wrogowi na cztery strony. Niepodobna czynnych sił narodowych z przestrzeni całej Polski rzucać na jeden front, gdy wróg czyha nie tylko na trzech pozostałych frontach, ale dość go również na frontach wewnętrznych. Dość tych wewnętrznych wrogów u nas samych na Ziemi Czerwieńskiej i byłoby conajmniej dziwnem, gdybyśmy to nasze ludowe społeczeństwo Ziemi Czerwieńskiej zostawili choć by na czas krótki literalnie ogołocone choćby tylko z młodej i najmłodszej naszej inteligencyi, i to właśnie w czasie, kiedy nawoływujemy całą potęgą naprężonej energii do odbudowy i budowy polskości na kresach wschodnich.

Nie mogą wrócić czasy Bolesławów, czy Łokietka, kiedy państwo i naród dorywczo skupiały siły na punkcie zagrożonego frontu, by je potem pospiesznie przerzucać z powrotem w okolice leżące na przeciwległej stronie Polski, do których zawitał nowy wróg. Źle się ta metoda zwykle kończyła.

Ale mamy świeższy jeszcze przykład, tem ważniejszy, że dostarczył go nam potężny nasz wróg — Niemcy. Przecież oni hołdowali zasadzie, że naprzód rozprawią się z Francuzami, a potem poradzą sobie z Rosyanami; w następnej fazie wojny sądzili, że właśnie naprzód zmiażdżą Rosyan, skupiając gros sił na froncie wschodnim, a dokonawszy dzieła, przerzucą siły na front zachodni.

Otóż my nie możemy się siłą materyalną dziś jeszcze mierzyć z Niemcami; gdybyśmy ich jednak nawet przewyższali, doświadczenie niemieckie powinno skłaniać do refleksyi. W wojnie i wysiłkach na paru frontach nie można czynnych sił narodowych przerzucać dosłownie wszystkich na jeden teren lokalny, choćby bardzo ważny, choćby ze wszystkich punktów najważniejszy.

Byłoby spaczeniem naszych wywodów, gdyby je ktokolwiek interpretował w ten sposób, że widzielibyśmy chętnie zahamowanie naszej akcyi na terenach plebiscytowych. Wprost przeciwnie. Chcemy tylko, by akcya nasza nie miała grożącego jej charakteru opędzania się od wroga, pragniemy by konieczna kondensacya i wzmożenie akcyi nad Odrą, nie wywołało przypadkiem niebezpieczeństwa, nieprzewidywanego, na naszych kresach wschodnich.

Nie potrzebujemy zaś specyalnie podnosić faktu, że działalność agitacyjna i propagandowa młodzieży ma zakres z góry dosyć wyraźnie oznaczony i ograniczony.

Nasza walka narodowa na kresach zachodnich nie jest pozbawiona podłoża społecznego, na które nasi działacze i nasze rządowe czynniki zwracają napewno należytą uwagę. Otóż nasz ruch narodowy na kresach zachodnich to ruch mas ludowych, robotniczych a także włościańskich, nie tak bardzo entuzyastycznie usposobionych wobec inteligencyi. Przecież ta inteligencya była tam dotąd przeważnie niemiecką, względnie społecznie konserwatywną. I u nas na wolnym od wroga gruncie, nie ma zupełnego zaufania między inteligencyą a masą ludową, i ci tylko z inteligencyi mogą działać wśród ludu, którzy mają do tego odpowiednie kwalifikacye.

Niechże więc płyną na zachód zastępy zarówno młodzieży, jak tych ze starszego pokolenia, co umieją trafiać do serca i umysłu tamtejszego robotnika i wieśniaka, zastępy kwalifikowanych pełnych ochoty i poczucia odpowiedzialności ciężkiej pracy jakiej się podejmują.

Pamiętajmy również o tem, że gdy zachód wzywa ratunku, przyszłość Ziemi Czerwieńskiej także jest niepewną i ciągle w zawieszeniu; rzeczą zatem odpowiedzialnych czynników jest przeprowadzając mobilizacyę wszystkich czynnych i ochotnych do pracy sił narodowych tak je geograficznie rozmieścić „ne quid respublica detrimenti capiat".

J. B.

Niemcy gdańscy mieli wyciąć Polaków, Francuzów i Anglików!

Zamierzony udział Gdańska w zamachu Kappa.

Oryentacya Gdańska w stronę Berlina. — Kappiści. — Tower a Salm, upośledzenie Polaków i sprawa konstytucyi.

(Od naszego gdańskiego korespondenta.)

Gdańsk, w maju.

Gdańsk przechodzi bardzo powoli stadyum swego przeobrażenia stosownie do zmian, jakie poczynił w jego losach traktat wersalski. Oryentacya polityczna kół rządzących nim skierowana jest jeszcze zawsze więcej w stronę Berlina niż Warszawy. Jeżeli się zważy, że dawniejsi urzędnicy pozostali w Gdańsku i teraz pełnią służbę dla nowego państwa, to nie można się zbytnio dziwić, że wychowańcy systemu pruskiego nie łatwo pozbywają się metod praktykowanych przez tyle lat. Wzorem dla nich jest jeszcze zawsze Berlin. Rozporządzenia, które tam wychodzą, bywają po największej części zastosowane i w wolnem mieście Gdańsku. Większa część tutejszych Niemców nie może jeszcze wogóle zrozumieć, iż jest odcięta od Niemiec i niechętnie zastosowuje się do nowego stanu rzeczy. Są to przeważnie ludzie starej daty, dawniejsi krzykacze i podżegacze wojenni i najzaciętsi wrogowie polskości, co jeszcze teraz często bardzo dobrze udowadniają. Ich celem i całym wysiłkiem jest przywrócenie dawniejszego stanu rzeczy tj. rządy pruskie w Gdańsku a przedewszystkiem postawienie na tronie ekscesarza Wilhelma. Obchodzą oni dosyć uroczyście dzień urodzin ekscesarza Wilhelma, Bismarcka, wypadki wojenne i rewolucyjne nie zmieniły ich zapatrywań, zmieniając może jedynie zewnętrzną ich formę na nieco demokratyczniejszą.

Gdy wybuchła kontrrewolucya Kappa w Berlinie, nie zasypiali swej czynności i tutejsi jego sprzymierzeńcy. Że w Niemczech zanosiło się na rewolucyę lub powstanie ze strony reakcyi, o tem wiedział prawie każdy śledzący baczniej postępowanie i zachowanie się wojska niemieckiego. Wybuch ten jednak nadspodziewanie prędko nastąpił. Gdy ostatnie oddziały wojska niemieckiego przechodziły przez ulice Gdańska, widniały tylko wszędzie napisy „Auf Wiedersehen". Mowy pożegnalne były również nacechowane podobnem znamieniem. Nawet niejeden zwykły szeregowiec wymachując szablą zdradził się z tem wobec obok stojącej ludności polskiej, cieszącej się z ich wymarszu, że niedługo znowu wrócą po swą ziemię. Byli oni więc dobrze poinformowani o planowanym zamachu na rząd republikański. W Gdańsku zamach stanu Kappa był bardzo pożądany dla jego zwolenników. Z pewnego źródła wiadomo, iż czyniono gorączkowe przygotowania na wybuch rewolucyi w Gdańsku. Wszystkich Anglików, Polaków i Francuzów miano zupełnie wyciąć lub wypędzić. Wojska Prus Wschodnich miały się połączyć z wojskami pogranicznemi w Pomeranii, które czekały tylko na rozwój wypadków w Berlinie, aby w danym razie uderzyć na „Kurytarz Polski" i połączyć kolonię niemiecką, Prusy Wschodnie, z Rzeszą. Podstawą takiej operacyi miała być tutejsza straż bezpieczeństwa (Sicherheitswehr), która składa się z dawniejszego Grenzschutzu, czyli wojska pruskiego. Mimo licznych protestów ze strony polskiej, wysyłanych do Rządu Polskiego, nadkomisarza Towera i Paryża, nie rozwiązano straży bezpieczeństwa, której wrogie przeciw polskie usposobienie nie potrzebuje osobnej wzmianki. Jest to twór tutejszego nadburmistrza Salma za pośrednictwem majora Wagnera, jej dowódcy. Jej owocem jest śmierć męczeńska trzech żołnierzy polskich w Pszczółkach. Rzecz dziwna, że nadkomisarz Tower, zatwierdził na wniosek Salma tę straż bezpieczeństwa. Dodać należy, iż Salm stał się jego głównym doradcą, w którym widzi człowieka „godnego zaufania". Salm jest przecież nadburmistrzem Gdańska od roku 1918 a swoją mową wstępną wypowiedział Polakom walkę o niemieckość Gdańska.

Polacy Gdańska są bardzo niezadowoleni z postępowania nadkomisarza Towera, który działa przeważnie w myśli nadburmistrza Salma polegając na jego radzie. Chociaż Salm jest tu przybyszem i burmistrzem od dwóch lat, mimo to uważa się go jako człowieka znającego dobrze tutejsze stosunki. Ponieważ umiał on pozornie zastosować się do teraźniejszego stanu rzeczy, zyskał on przez to zaufanie nadkomisarza i wpływa na niego ze szkodą dla polskości. Wpływu tego nie jest w stanie zrównoważyć rezydent Biesiadecki, któremu brak odpowiedniej stanowczości. Rada Stanu, stworzona przez Towera w celu informowania go, składała się dotąd przeważnie z dawniejszych urzędników państwa niemieckiego, dopiero w ostatnim czasie przydzielono do niej z każdej partyi po jednym członku. Z Polaków wybrano dyplomatycznego przywódcę partyi polskiej dr. Kubacza. Rada Stanu nie jest wcale organem prawodawczym lub wykonawczym, lecz tylko instancyą doradczą Towera. Tu odbywają się wspólne narady nad sprawami aktualnemi wolnego miasta Gdańska. Niezrozumiałem wprost wydawało się tutejszym Polakom lekceważenie ich ze strony Towera, którego zna się jako wroga niemieckości z Argentyny. W ostatnich jednak czasach po jego powrocie z Warszawy zmieniło się wiele na lepsze. Zdaje się, iż Londyn wpłynął na to za pośrednictwem Polski. Rada Stanu opracowała projekt konstytucyi dla wolnego miasta Gdańska, który zawiera ustępy z pominięciem słusznych praw ludności polskiej. Należy powątpiewać, czy projekt ten zostanie zatwierdzony przez Radę Najwyższą w Paryżu, bo aprobatę przyszłego Sejmu gdańskiego, który składał się będzie z większości niemieckiej, zyskałby bardzo łatwo.

Reorganizacya bezpieczeństwa publicznego w Małopolsce.

Wywiad z komendantem policyi państwowej W. Sas Hoszowskim.

M. S. O. — ochotniczym korpusem pomocniczym. — Dyrekcya policyi starostwem grodzkiem. — Walka z bandytyzmem. — Sprawność urzędów śledczych. — Policya a społeczeństwo. — Wyszkolenie personalu.—Teren działania po sam Zbrucz

Lwów, 28. maja.

Wobec tego, że za kilka dni władza bezpieczeństwa w całym dotychczasowym okręgu etapowym, aż po dawną granicę austro-rosyjską przechodzi w ręce policyi państwowej, zwrócił się nasz współpracownik do komendanta jej p. Wiktora Hoszowskiego, od którego otrzymane informacye dają się ująć następująco:

(zet) Nareszcie lwowska M. S. O., na którą tyle prasa i publiczność narzekała, przechodzi z dniem 1. czerwca pod komendę policyi państwowej, jako ochotniczy korpus pomocniczy dla służby bezpieczeństwa publicznego. Odtąd będzie ona wykonywać swoją służbę wyłącznie wedle wskazówek i dyrektyw, otrzymywanych od policyi państwowej, która to służba będzie uregulowana specyalnem rozporządzeniem. Członkami M. S. O. będą w przyszłości mogli być ludzie nieskazitelnego charakteru. Dotychczasowe bowiem dochodzenia wykazały — niestety! — że wśród członków M. S. O. zdarzali sie ludzie. niegodni zaufania. Ci też zostaną usunięci.

Odtąd będzie za służbę bezpieczeństwa odpowiadać tylko jedna władza, a będzie nią ustawowo w Małopolsce policya państwowa.

— A jakie zmiany pociągnie to za sobą w dotychczasowym aparacie policyjnym? — wtrąciłem.

— Otóż agendy, sprawowane przez dyrekcyę policyi, obejmie we Lwowie policya państwowa. Cały dział kryminalny, należący obecnie do kompetencyi dyrekcyi policyi, przypadnie jej w udziale, a zatem: obsadzanie komisaryatów i urzędów śledczych. Sama zaś

dyrekcya policyi zostanie przekształcona na starostwo grodzkie,

a tem samem obejmie cały szereg czynności, które załatwia obecnie magistrat w poruczonym zakresie działania. Skutkiem tego wyłoni się stosunek policyi państwowej do starostwa taki, jaki jest obecnie na prowincyi stosunek starosty do powiatowej policyi państwowej.

— A jak przedstawia się stan walki z bandytyzmem?

— Właściwie policya państwowa **już rozpoczęła energiczną walkę z bandytami.**

I jakkolwiek jest to instytucya młoda, przecież dzięki dobrej organizacyi i oddaniu się funkcyonaryuszy całem sercem obowiązkom służbow., pracuje dla dobra sprawy i zwalcza z powodzeniem powstający bandytyzm, spowodowany anormalnymi stosunkami tyloletniej wojny, nie oglądając się na żadne ofiary, choćby nie wiem jak ciężkie, bo ofiary krwawe. Toż niema prawie tygodnia, żeby który z naszych funkcyonaryuszy nie został ranny lub nawet zabity przez bandytów w wykonaniu swojej służby.

To też niepodobna nie podnieść

sprawności urzędów śledczych

w wykrywaniu tych bandytów, którzy są zarówno odważni, jak zuchwali i przebiegli. Wielką przeszkodą w skutecznem zwalczaniu bandytyzmu jest nieodpowiednie pilnowanie więźniów, których ucieczki są na porządku dziennym. Skutkiem tego mozolna praca policyi państwowej w wykrywaniu niebezpiecznych zbrodniarzy staje się iluzoryczną. Z głosów jakie dochodzą, wiem, że społeczeństwo nasze widziałoby chętnie, gdyby w sprawach bandyckich nasze sądownictwo przeprowadzało prędzej i energiczniej śledztwa, samych zaś

bandytów oddawały do doraźnego ukarania.

Ale też równocześnie należałoby sobie życzyć, iżby także społeczeństwo samo szło w każdym wypadku na rękę policyi państwowej.

Najważniejszą sprawą policyi państwowej jest — oczywista — należyte wyszkolenie personalu. Obecnie znajduje się w Małopolsce w wyszkole tysiąc ludzi. Jednak racyonalne

wyszkolenie i karność są podstawą pracy naszej.

Jeśli one będą dobre, to i służba policyi państwowej będzie dobrze wykonana. Ponadto materyał urzędniczy, jakiem rozporządza policya państwowa, jest bez zarzutu. Prawie wszyscy urzędnicy byli oficerami i niemal wszyscy mają studya prawnicze za sobą.

Tymczasem zakres agend naszych powiększa się stale. Bo od 1. maja policya państwowa objęła 14 powiatów, które dotąd zaliczały się do terenu etapowego, zaś

1. czerwca obejmie ostatnich 7 powiatów.

W ten sposób kompetencya policyi państwowej będzie rozciągać się już na całe terytoryum małopolskie aż po Zbrucz. Wobec tego wszelako, że żandarmerya polowa pozostawiła na rzeczonym terenie tylko tysiąc ludzi i bardzo mało urządzeń, przeto policya państwowa będzie musiała rozwinąć wprost szaloną pracę, żeby pokonać wynikłe z tego trudności.

Dla przeprowadzenia organizacyi w tych 20 powiatach urządzono nowe komendy w nowym okręgu policyi państwowej, jako czwartym w Małopolsce. Kierownictwo okręgu sprawuje dotychczasowy zastępca komendanta policyi państwowej na Małopolskę, inspektor Wizimirski, znany z energii i sprężystości.

Jak praca nasza rozwinie się — to przyszłość pokaże. Nie od rzeczy będzie wszelako wspomnieć że komisya policyjna angielska, która niedawno bawiła u nas wyraziła się bardzo dodatnio o przeprowadzonej reorganizacyi służby bezpieczeństwa w Małopolsce. Policya zaś angielska ma sławę najlepszej na świecie całym.

Wojska ukraińskie ruszają na front.

Uroczysty „molebeń". — „Idźcie za przykładem Polaków!" — Życzenia od gen. Listowskiego. — Podziękowanie komendanta. — Defilada.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Berdyczów, w maju.

(zet) Pierwszy to dziś występ publiczny zreorganizowanego przez nas wojska ukraińskiego. Zewnętrznie prezentuje się ono nie najgorzej, ubrane w nowe mundury angielskiej proweniencyi tak, że na guzikach widnieje u nich jeszcze ciągle herb państwowy Wielkiej Brytanii.

Punktualnie o godz. 12 w południe przy bajecznej wprost pogodzie środek przestronnego placu obok soboru prawosławnego zajęli Naddnieprzańcy, ustawieni w kwadrat, w pełnym rynsztunku ze sztandarem.

W centrum tego czworoboku ustawiono mały ołtarzyk, obok którego zajęło miejsce duchowieństwo prawosławne we wspaniałych, złotem kapiących szatach liturgicznych, od których dostojnie odbijały długie, czarne i siwe brody. Obok duchowieństwa chór mięszany. Wyniosłą terasę obok soboru, dominującą nad placem, zapełniło mrowie publiczności.

W kilka minut po godz. 12 hałas motoru oznajmia zbliżanie się gen. Listowskiego, który witany okrzykami żołnierzy ukraińskich zajmuje miejsce obok ołtarza, poczem zaraz rozpoczęło się nabożeństwo uroczyste. Cudnie płynęły w dal poważne, basowe głosy duchowieństwa i zawrotne wprost swoją melodyjnością tony chóru.

A na kazaniu z ust „batiuszki" prawosławnego popłynęły niesłyszane nigdy dotąd słowa:

— Widzicie przecież — mówił zwrócony do żołnierzy ukraińskich — co to za

„harnyj narid" — ci Polacy.

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Z Odyssei polskiego artysty.

Wywiad z Didurem.

Lwów, 28. maja.

Didur w kraju. Ta wieść przebiegła Lwów z szybkością iście radiotelegraficzną, zaledwie znakomity arysta dotknął prawdziwym swym „americain" bruku lwowskiego i uradowała tych wszystkich, którzy choć śledzą uważnie wszystkie mowy Lloyda George'a, Nitti'ego et consortes, stany wyjątkowe, dewaluacye, nową emisyę eks- i import cuda namiastek i namiastki cudów jednak łakną świeżego wiewu z krainy sztuki, łakną by nie zginąć. — Bo wraz z tem nazwiskiem wstałą niezrównane kreacye tego niezrównanego artysty-śpiewaka, budzi się pieściwy czar tego głosu, co dzwonów odzłos w sobie kryje, odżywają godziny, w których porwani siłą, czarującą z postaci przez artystę stworzonych, cierpieliśmy z nim razem, lub śmialiśmy się tym śmiechem, zaprawdę, tym śmiechem jeszcze nieświadomym spraw, które dadzą się określić jako experimentum in anima vili!

Pisaliśmy wówczas rok 1914.

Po sześcioletniej zatem rozłące wraca Didur z Ameryki do kraju, do Zmartwychwstałej Polski, za którą tęsknił — jak mówił — ku której szedł my ślą tylekrotnie ponad lądy i morza. Ten okres czasu przeleciał po nim nie dotykając go swym rylcem. Twarz wyrazista, oczy pełne pogody, w całej postaci owa żywość, ruchliwość znamionująca wieczną młodość — niedostępną „burżujom dusz". Rozmowa z Didurem płynie wartko, jak potok górski, pieni się jak szampan niefałszowanej marki. Artysta mówi barwnie i — na moją prośbę — opowiada o sobie rzeczy następujące:

„Wojna zastała mnie w Londynie. Śpiewałem wówczas w Convent-Garden i następnie powziąłem plan, by wyjechać przez Paryż do Medyolanu, gdzie miała przybyć również moja rodzina. Żona moja bowiem i córki mieszkały we Lwowie. Cudem poprostu plan ten udał się. Gdy przybyłem nad brzegi Sekwany wspaniała Lutecya, serce Francyi płonęło entuzyazmem, jak żagiew. Paryż przebiegał jeden potężny okrzyk: A Berlin! a Berlin! — Powtarzały ten okrzyk bulwary, oddychał tym zapałem lasek buloński, wszystkie ogrody, kawiarnie, restauracye dyszały nim. Rozgorączkowany, podniecony tłum walił ulicami miasta z tem wyzwaniem na ustach, jak z fanfarą, jak z relikwią, jak z przysięgą. Po drodze wszędzie to samo.

W Medyolanie zjechałem się wreszcie z rodziną, od której dowiedziałem się, iż właśnie w dniu, w którym bawiła w Wiedniu zamordowano arcyksięcia. Któż przewidywał wówczas tę okropną, krwawą, a tak długą burzę?

Podpisałem kontrakt z dyrekcyą Metropolitain House w Nowym Yorku i w październiku stadłem na okręt angielski „Olimpie". Wraz ze mną znajdowali się na pokładzie: dyrektor Gatti Casazza i Toscanini, Caruso, Amato baryton, Geraldina Ferrar, Bori, hiszpańska śpiewaczka i Emma Destinn. Dyrekcya wystarała się dla mnie o zmianę paszportu, gdyż jako ówczesnego „austryackiego" poddanego byłby mnie parowiec angielski wysadził zapewne gdzieś na Gibraltarze. Podróż była nie zbyt przyjemna. Okręt był ciemny, gdyż obawiano się krążowników niemieckich. Gdybym mógł przeczuć, że lata upłyną, zanim wrócę do swoich! — Od owego dnia zostałem odcięty od kraju. Ani jednej wieści, ani jednej kartki! Nie potrafię opisać, jak ciężkie nieraz przeżywałem chwili, pożerany trwogą tem więcej, iż wszystkie drogi dla porozumienia się były zamknięte. Po dwu latach wreszcie dostałem kartkę od przyjaciela mego Jana Raspa, znanego melomana w kołach muz. Lwowa z Syberyi z Semipalatyńska i zdaje się, że tam zginął. Przed rokiem dopiero doszła mnie pierwsza kartka od moich rodziców."

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, iż Didur cały czas był zaangażowany w „Metropolitain" a na moje zapytanie o repertuarze informuje mnie uprzejmie artysta:

— Wystawiono dla mnie „Borysa Godunowa" w języku włoskim, „Damę pikową" po niemiecku (Ameryka była jeszcze wówczas neutralna),

Z niczego w ciągu roku wskrzesili wojsko sławne, jakiemu równego niema dziś na świecie! To też naśladując ich, pójdźcie za ich przykładem na chwałę i pożytek Ukrainy, w której odbudowie macie zapewnioną pomoc państwa polskiego.

„Sława Ukraińskiej republice! Sława atamanowi Petlurze i mnohaja lita!"

Z kolei zabrał głos gen. Listowski po polsku i złożył życzenia szczęścia orężnego młodej armii ukraińskiej i powodzenia w niedalekich bojach.

A gdy wojsko ukraińskie oddało trzykrotny okrzyk „Sławno!" zabrał głos dowódca pułk. Bezruczko i wzniósł trzykrotny okrzyk

na cześć Naczelnika Państwa Polskiego i jego dzielnej armii.

Defilada przed gen. Listowskim była zakończeniem całej tej uroczystości wojskowej ukraińskiej.

Podniesienie produkcyi drzewa.

Lwów, 28. maja.

Omówiliśmy niedawno uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów, dotyczące wykonywania ustawy z 28. lutego 1919 o zaopatrywaniu ludności w drzewo na odbudowę oraz opałowe. Uchwały te zmierzają do podniesienia produkcyi drzewa przez przyśpieszenie cięć oraz ograniczenie tych ilości, które mogą podpadać sekwestrowi na cele odbudowy i opałowe (do 15% dziesięcioletniej poręby).

Uchwały te niewątpliwie — o ile będą rozumnie stosowane — rozwiążą ręce przemysłowi drzewnemu i przyczynią się do wzrostu produkcyi, tem samem do przyśpieszenia odbudowy i rozwinięcia eksportu, a więc i poprawy kursu marki. Obecnie jednak należy się zapytać, czy uchwały te same zdolne są cele powyższe osiągnąć, — względnie jakie jeszcze przesłanki na to musiałyby się ziścić.

W przemyśle drzewnym przeważnie niema obecnie robotników miejscowych — a trzeba ich sprowadzać z dalszych okolic szczególnie dotkniętych biedą i brakiem zarobku. Dla tych robotników trzeba zapewnić aprowizacyę i to ze względu na ciężką pracę — aprowizacyę wydatną. Otóż właśnie brak aprowizacyi był już w tym roku jedną z przyczyn niskiej produkcyi, a jeśli rząd nie pokona wszystkich (coprawda wielkich) trudności w tej dziedzinie i nie postara się o szczególne wydatne aprowidowanie przedsiębiorstw eksploatacyi lasów, to uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów o przyśpieszeniu cięć będą musiały pozostać na papierze. To samo dotyczy owsa dla koni.

Jeśliby trudności aprowizacyjne w tej dziedzinie miały trwać dalej, to jedną z konsekwencyi będzie uniemożliwienie eksportu drzewa wogóle, a to wobec tego, że koszt robocizny, już dzisiaj ogromny (koło 120 kor. dziennie) będzie dalej tak szybko wzrastał, iż różnica między kosztem produkcyi a cenami na targach zagranicznych, zmniejszająca się już obecnie w nader szybkim tempie zniknie zupełnie.. Z tych właśnie przyczyn eksport drzewa z Austryi już zupełnie ustał.

Podniesienie produkcyi drzewa zależy dalej od dostarczenia producentom znaczniejszej ilości maszyn do obróbki (przedewszystkiem traków) materyałów kolejkowych itp. Wszystkiego tego można nabyć przeważnie w Niemczech, gdzie jednak ceny na eksport są ogromnie wysokie. Sytuacyę w tym względzie pogarsza jeszcze bardzo nizki kurs marki polskiej w stosunku do marki niemieckiej. Tymczasem Niemcy są najlepszym rynkiem zbytu dla naszego drzewa i płacą dzisiaj najlepsze ceny. Należy zatem zaraz zezwolić do eksport drzewa do Niemiec — zwłaszcza, że Niemcy gotowi są w wielu wypadkach dostarczać własnych wagonów dla odtransportowania drzewa — a uzyskane w ten sposób waluty zużywać na zakupno urządzeń do uruchomienia produkcyi drzewa.

Zarząd wojskowy posiada na kresach ogromne ilości materyałów kolejkowych zdobycznych. Materyały te w części niepotrzebnie marnuje, w części zaś wypuszcza w dzierżawę — ale tylko na bardzo krótki czas i za ogromnym czynszem. Tej wadliwej gospodarce należy położyć koniec i umożliwić użycie skarbów kolejkowych dla podniesienia produkcyi drzewa przez odsprzedawanie ich producentom po umiarkowanych cenach lub przynajmniej przez wydzierżawienie na dłuższy okres czasu za umiarkowanym czynszem.

Wreszcie podniesienie produkcyi drzewa wymaga w obecnych czasach ogromnych kapitałów obrotowych, którymi właściciele lasów ani producenci przeważnie nie dysponują. Obecna organizacya kredytowa w Polsce nie może wypełnić tej luki w należytej mierze. Nasze większe banki powinny jak najrychlej przystąpić do utworzenia konsorcyalnego banku drzewnego i przyciągnąć do niego kapitały zagraniczne.

Z powyższego wynika jeszcze ta wskazówka, że przymus prawny do przyśpieszenia cięć, a zatem i wcześniejsze wyrekwirowanie całych 15% z dziesięcioletniej poręby winny zależeć od praktycznej możliwości przyśpieszenia cięć. W przeciwnym razie bowiem mogłoby skończyć się na tem, że przez kilka lat będzie się zabierało prawie całą produkcyę drzewa na odbudowę, a to po cenach dotychczasowych, a więc stratnych, na eksport zaś nie zostaną do dyspozycyi na razie żadne nadwyżki. Tymczasem popsuje się obecna korzystna konjunktura eksportowa. W ten sposób racyonalne w zasadzie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów mogą wogóle pozostać na papierze, a sytuacya w zakresie wyzyskania bogactw leśnych, zamiast się polepszyć będzie się tylko pogarszała.

Wreszcie rząd powinien zacząć reformę od siebie, od lasów państwowych. Tam należy jak najrychlej przeprowadzić przyśpieszenie cięć. — Półtoraroczne doświadczenie okazało, że jak można było zresztą z góry przewidzieć, sama administracya państwowa zadaniu temu nie może podołać i że nieunikniomem jest w tym celu jak najrychlejsze wydzierżawienie odpowiednich rewirów przedsiębiorstwom prywatnym do eksploatacyi. Wobec ogromnych korzyści ekonomicznych, które wynikną z podniesienia produkcyi drzewa dla całego państwa winna umilknąć zazdrość o zarobki, osiągane przez te przedsiębiorstwa.

Bonifikacya pożyczki z r. 1918.

Uchwałą Sejmu z 30. kwietnia b. r. przyznano pożyczce państwowej roku 1918 pewne przywileje i bonifikacye.

Jedną z największych korzyści jest ta, że przy zamianie pożyczki roku 1918 na pożyczkę obecną zyskuje się 21 procent bonifikacyi. — Stwierdzono, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy z korzyści tej bonifikacyi, — a potrzebując gotówki sprzedaje pożyczkę roku 1918 za 80 procent, lub niżej nawet, przez co ponosi znaczne straty.

Natomiast pożyczka roku 1918, — zmieniona na pożyczkę obecną (1920) — przynosi tę korzyść, że za asygnatę wydawaną na nową pożyczkę, można w drodze lombardu, uzyskać 80 procent gotówki, oprócz przyznanej 21 proc. bonifikacyi. — Jasną jest więc rzeczą, że każdy sprzedający pożyczkę roku 1918 ponosi z własnej winy duże straty. 1943

Zmora monopolu naftowego.

Lwów, 28 maja.

Kołom interesowanym wiadomo jest już z dawna, że Państwowy Urząd Naftowy zajmuje się zagadnieniem monopolu naftowego, że wypracowuje się tam kilka alternatywnych projektów i że sprawa stanie się wkrótce aktualną. —

„Sprzedaną narzeczoną", „Fausta" po francusku, „Hugenotów", „Elizire d'amore", „Martę" z Carusem, l'Amore dei tre Re i cały repertuar włoski. Śpiewali artyści z Beyreth, z opery wiedeńskiej i berlińskiej. Z chwilą wybuchu wojny między Ameryką a Niemcami wypłacono artystom pensyę za cały sezon i puszczono ich. Śpiewali więc śpiewacy amerykańscy i temi to siłami wystawiono w tym roku Parsifala po angielsku. Śpiewałem w tej operze z tak dużem powodzeniem iż na przyszły sezon dają „Lohengrina" i „Trystana". Wystawiono też rzecz niezmiernie ciekawą operę Rimsky—Korsakowa: „Le coque d'ar" (libretto Puszkina), która się ogromnie podobała. Był to także pewnego rodzaju eksperyment. Oto śpiewacy i chór ustawieni byli po jednej i drugiej stronie sceny — środek zaś jej zajmowali artyści mimiczni. I podczas gdy oni mimiką ruchem wyrażali swe role, myśmy w cieniu niecharakteryzowani, ani przybrani w kostyumy — śpiewali. Opera ta zdobyła duży sukces.

— Czy wolno wiedzieć coś o „długości" kontraktu Pana z Ameryką?

— Związany jestem jeszcze na lat kilka. Dyrekcya zamierza właśnie na przyszły rok wystawić dla mnie: „Żyda polskiego" i „Don Carlosa" Verdiego, w którym mam stworzyć postać Filipa II.

— Czy ktoś z Polaków obok Pana jest zaangażowany na scenie nowojorskiej?

— Po za mną nie ma nikogo, natomiast był Ryszard Ordyński, główny reżyser, znany i u was w Polsce. Z nim projektowaliśmy czy nie możnaby zapoznać Ameryki z operami polskiemi. Proponowałem: „Verbum nobile" i „Halkę". Wobec niemożliwości otrzymania partytury, libretta musieliśmy mimo najszczersze wysiłki, zrezygnować niestety z tej myśli. Ordyński był swobodniejszy i mógł wcześniej wrócić do kraju by pracować dla sceny polskiej. Tu wspomnieć również muszę o naszym planie wybudowania w Warszawie wielkiej sceny polskiej, gmachu przeznaczonego na cele artystyczne. Ordyński jest już w Warszawie i z pewnością pracuje, by plan ten zrealizować.

Didur wyrzekł ostatnie słowa jakby z żalem, że i on w tem udziału wziąć nie może na razie. Zapała się znowu gdy mowa o pracy dla Polski w Ameryce, w której i artysta brał gorący udział śpiewając na meetingach urządzanych przez Paderewskiego. Największy z nich był na cześć Masaryka, który tak pięknie się odwdzięczył. Pierwszą akcyę rozpoczęła Sembrich-Kochańska. Ciekawy był również pomysł Tadeusza Wańskiego, śpiewaka z Bostonu, który zorganizował orkiestrę z 20 ludzi, Polaków w stacyach polskich i tak jeździli po Ameryce północnej grając, śpiewając pieśni polskie.

— Największe wrażenie jednak wywołała uroczystość we Fife Avenue. Stał tam ołtarz, na którym w poszczególne dni umieszczała swą chorągiew każda z ujarzmionych narodowości i to był jej dzień święta narodowego. W dzień Polski zebrały się tłumy ludzi. Stanęli legioniści ze swym oficerem i zastępca Francyi, colonel Martin. Córka jego z chorągwią w ręce zaśpiewała hymn amerykański a gdy głos jej przebrzmiał, otwarło się na jednym z drapaczy chmur okno, gdzieś na 15 piętrze — i na trąbce zagrał ktoś: Jeszcze Polska nie zginęła! Wzruszenie porwało wszystkich, gdy w ciszy ozwała się ta melodya. Wówczas w tej ciszy począłem ja śpiewać tę pieśń z orkiestrą. Wzruszenie mnie porywa dziś jeszcze, gdy o tem myślę. Wrażenia nie potrafię opisać jakiego doznawał cały ten tłum.

— Cóż skłoniło Pana do powrotu w tych ciężkich obecnych warunkach?

— Tęsknota za krajem, za rodziną, którą pragnąłem po sześciu latach uścisnąć, pokazać im swe dorosłe dzieci.

— A czy usłyszymy Pana?

— Zapewne! Zaśpiewam na koncercie we Lwowie a potem — o ile układy z teatrem dojrzeją — zaśpiewam i w teatrze. Pragnę przedewszystkiem zaśpiewać przed wyjazdem jeszcze do Warszawy na plebiscyt. Po występach wyjadę tam, dokąd jeździłem chłopcem będąc na wakacye, w Karpaty, aby nabrać sił do dalszej pracy.

W swej skromności dodaje jeszcze Didur, iż odczuwa zawsze potrzebę zaśpiewania przed publicznością naszą po pobycie zagranicą, zdania jakby egzaminu.

Maestro! czekamy z niecierpliwością! — czekamy z powitalnymi i serdecznymi oklaskami.

Nikomu jednak nie było dotąd wiadome, jaki ma być zasadniczy charakter tego monopolu. Obecnie Państw. Urząd Naftowy odkrył przyłbicę, albowiem w pewnym okólniku tego Urzędu z 30. kwietnia b. r. czytamy:

„Wśród możliwych rozwiązań tego zagadnienia wyłania się również ewentualność zastrzeżenia Państwu wyłącznego prawa handlu ropą, gazem ziemnym oraz ich przetworami na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jak niemniej prawa przywozu i wywozu tych artykułów. W tym wypadku wykonanie tego prawa należałoby do Ministra Skarbu, który też ewentualnie — przy współudziale interesowanych kół przemysłowych, ustanawiałby warunki i ceny nabycia i sprzedaży produktów.

Prowadzenie wywiązujących się przytem czynności handlowych, możnaby zdaniem Państwowego Urzędu Naftowego, stosownie do okoliczności poruczać osobom fizycznym lub prawnym, przytem należałoby zastrzedz pierwszeństwo zrzeszeniom uprawnionych do wydobywania i przeróbki ropy i gazu ziemnego, oraz zrzeszeniom konsumentów tych artykułów".

Widać z tego, że Państwowy Urząd Naftowy ma apetyt na pełny monopol handlowy ropą i wszelkimi jej produktami w kraju i zagranic.

Państwo prawie zawsze jest złym kupcem. Doświadczenia, poczynione przez nas od chwili przewrotu politycznego, wcale tej tezy nie zbiły. Ingerencya Państwa czynna w życiu przemysłowem i handlowem u nas dotąd z reguły przynosiła spadek produkcy. Przemysł naftowy jest za wielką dźwignią naszego życia gospodarczego, by wolno było w takich warunkach i po takich doświadczeniach przedsiębrać z nim tak niebezpieczne eksperymenty, jak monopol państwowy — nigdzie nie praktykowany w krajach produkcyjnych.

Tyle ogólnych uwag na razie. Rezerwujemy sobie obszerniejsze omówienie sprawy na chwilę właściwą.

Mały fejleton.

JAN GELLA.

NOC I DZIEŃ.

Codzień mi nową klęskę niesie twe istnienie
I co wieczór w śmiertelnej zawziętości płonę,
Przysięgając, żeć z serca na zawsze wyżenię
I nigdy oczu w twoją nie obrócę stronę.

Lecz gdy sen mnie w liliowe liany opowije,
Fala marzeń twój obraz znów przynosi, pusta
Serce twe wtenczas blisko przy mem sercu bije
I dobre, dawne słowa szepcą twoje usta.

Wargi twoje wilgotne są mych warg tak zbliska,
Że widzę swe najśmielsze spełnione nadzieje;
I cały żal pod czarem pocałunku pryska
I dusza, jak lód w słońcu, ze szczęścia topnieje.

Mówisz wtedy, że to jest tylko prawda żywa,
A oczy twoje wielkiem miłowaniem gorą,
Mówisz, żeś właśnie taka, jak w tym śnie, prawdziwa
I że nie trzeba wierzyć, na jawie, pozorom.

Mówisz i mówisz, pełna miłosnego czaru,
A taka wielka tkliwość w słowach twoich płonie,
Że co nocy się zrywam od szczęścia nadmiaru
Z obłąkanie bijącem, chorem sercem w łonie.

Wszystko po to, by dnia mi znów jasność dowiodła,
Że żaden sen się nigdy na jawie nie iści,
Że jakaś była wczoraj, takaś i dziś: podła!
I bym wieczór znów śpiewał swój hymn nienawiści.

Jak wahadło zegara w swej wędrówce chyżej,
Tak me serce tę samą wciąż odbywa drogę:
Bo co dzień cię oddali, to noc cię przybliży...
Jakże przeto naprawdę zapomnieć cię mogę?!

NADESŁANE.

Ogłoszenie.

—o—

Dnia 13 czerwca o godzinie 3 popoł. odbędzie się w domu p. Mosesa Kenigsberga w Cieszanowie

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia pożyczkowego w Cieszanowie,

na które mamy zaszczyt P. T. członków zaprosić.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawodanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1/4 1918 do 31/12 1912.
2. Wniosek na udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej z czynności i rach. za czas od 31/4 1918 do 31/12 1919.
3. Uchwalenie wniosku co do pokrycia wykazanych strat.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1920.
5. Wnioski członków.

Dyrekcya Stow. Pożyczkowego w Cieszanowie

L. Margulies. J. Reiber.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gaz. Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc czerwiec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty n o w e j wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 10 czerwcabr., zniewoleni będziemy wstrzymać w t y m ż e d n i u dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

NAJWAŻNIEJSZA RÓŻNICA MIĘDZY NARODAMI EUROPEJSKIMI TKWI W TEM, CZY DANY NARÓD JEST CZYNNY, CZY BIERNY. TYLKO NARODY CZYNNE TWORZĄ HISTORYĘ, BIERNE — JEJ PODLEGAJĄ.

CZEM SIĘ OBJAWIA TA AKTYWNOŚĆ NARODU CZYNNEGO?

TAKI NARÓD WIE DO CZEGO DĄŻY I UMIE ODKRYĆ ŚRODKI, PROWADZĄCE DO CELU.

JEST TO CAŁA RÓŻNICA MIĘDZY WOLĄ I CHĘCIĄ.

MY W WIELU OKRESACH NASZEJ HISTORYI MIELIŚMY GORĄCE CHĘCI, ALE NIE BYŁO WOLI. BYŁA CHĘĆ CELU, ALE NIE BYŁO CHĘCI DO WYTWORZENIA ŚRODKÓW, KTÓRE JEDYNIE DO TEGO CELU PROWADZIĆ MOGĄ. (Szczepanowski.)

(„Lira pracy" — Warszawa — Czackiego 3,5).

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 28. maja o godz. 7-mej wiecz. po raz drugi „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego z pp. Wiland, Hałacińską, Ładosiówną, Kozłowskim, Ratschką i Hierowskim.

W sobotę, 29. maja o godz. 3-ciej po poł. po raz 26-ty „Sułkowski", trag. w 5 akt. W. Żeromskiego z p.Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 29. maja o godz. 7-mej wieczór „Halka", opera St. Moniuszki pp. Franciszką Platówną (po raz pierwszy), Lipowską, Sieroszewskim, Wilkińskim, Jeleńskim i Folańskim.

W niedzielę, 30. maja o godz. 3-ciej po poł. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa.

W niedzielę, 30. maja o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. St. Żeromskiego pp. Wiland, Hałacińską, Ładosiówna, Kozłowskim, Ratschką, Hierowskim, Bieleckim Zbrojewskim, Romanem i innymi.

W poniedziałek, 31. maja o godz. 7-mej wiecz. „Madame Butterfly", opera Pucciniego z pp. Argasińską-Choynowską, Ostrowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim.

We wtorek, 1. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz 4-ty „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach St. St. Żeromskiego w niezmienionej obsadzie.

We środę, 2. czerwca o godz. 7-mej wieczór „Carmen", opera J. Bizeta p. Hodłakowską w roli tytułowej i z pp. Mannem, Sieroszewskim, Okońskim, Jeleńskim.

We czwartek, 3. czerwca o godz. 3-ciej popoł. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 akt. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Kuligowskim, Miłoszą, Folańskim i Karasińskim.

We czwartek, 3. czerwca o godz. 7-mej wiecz. „Manon", opera Massenet'a z p. Bandrowską w roli tytułowej i z pp. Wolińskim, Cyganikiem, Niżankowskim.

W piątek, 4. czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 5-ty „Ponad śnieg", dramat w 3 akt. St. Żeromskiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar teatru wodewlowego (gmach ul. Ossolińskich 16). Dyrektor: Leon Daniluk.

W piątek, 28. maja „Cnotliwy guwerner", operetka Wiehlera; „Rozmaitości", revue w 1 odsłonie.

W sobotę, 29. maja „Próba miłości", operetka W. Rapackiego; „Rozmaitości", revue w 1 odsłonie.

W niedzielę 30. maja „Piękny sen", operetka L. Falla; „Wesoła Muza", sketsh w 1 odsłonie; „Piękna Lizetka", operetka komiczna A. Stryjskiego.

(Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska l. 7).

—o—

Repertuar „Chochlika" w ogrodzie Jezuickim: „Posługacz aktorem", farsa; „Przy szachach", sketch, oraz solo wybitnych artystów. — Początek koncertu o g. 6., przedstawienia o 8. wieczorem. 1501

—o—

Gen. Delegat Rzadu dr. K. Gałecki wyjechał dziś wieczorem w sprawach urzędowych do Chrzanowa i Oświęcimia. W sobotę będzie p. Gen. Delegat uczestniczył w posiedzeniu Akademi Umiejętności w Krakowie, a w niedzielę o godz. 10 rano przyjmować będzie w gmachu starostwa

Górnicy polscy postanawiają wziąć czynny udział w akcyi na Śląsku. Zgromadzenie górników i hutników polskich odbyło się w Krakowie 23 i 24 b. m. Po przyjęciu przez delegatów odnośnych sprawozdań, zgromadzenie powzięło szereg uchwał. Między innemi uchwalono domagać się rozpoczęcia jeszcze w roku bieżącym budowy gmachu akademii górniczej w Krakowie oraz uzyskania potrzebnej ilości sal na potrzeby akademii. Zgromadzeni postanowili wziąć czynny udział w akcyi plebiscytowej na Śląsku. Po wyczerpującej dyskusyi zgromadzenie oświadczyło się za koniecznością pozostawienia wszystkich spraw, odnoszących się do stosunków pracy w górnictwie wyłącznej kompetencyi władz górniczych i wyraziło opinię, że należy z całą stanowczością dążyć do kreowania Ministerstwa górnictwa. Przedmiotem obrad były także stosunki służbowe na kopalniach. Zgromadzenie wyraziło opinię, że ustawo

dawstwo powinno zająć się sprawą unormowania stosunków pracy oraz płac robotników górniczych a władze dążyć do ukrócenia samowoli reprezentacyi samozwańczych.

(s—) **Upały** niezwykłe na porę obecną dochodzą w naszem mieście już o godz. 7-mej rano do 18 stopni w cieniu. Skutkiem nich niema dnia bez ulewnych opadów atmosferycznych, będących dobrodziejstwem dla zbóż i ziemiopłodów.

Z życia Polonii wiedeńskiej. Na dochód kaplicy na Kahlenbergu, tak ściśle złączonej z historyą Polski, a domagającej się gwałtownie restauracyi, odbył się we Wiedniu, w kościele polskim na Rennwegu dnia 15 bm. koncert duchowny, którego wynik tak artystyczny, jak i kasowy wypadł nadspodziewanie pomyślnie. Program o zakroju wysoce stylowym zawierał kantaty Bacha, utwory Haendla, Schuberta, Brahmsa i Moniuszki. Jako soliści wystąpili: pani Bauer-Pilecka z Hofopery, której głęboki alt pięknie rozbrzmiewał w świątyni, Alga Huber, artystka Volksopery o bardzo dźwięcznym i miłym sopranie i znany, wielkiem powodzeniem się cieszący barytonista koncertowy Dr. Teo Lierhammer, śpiewał po polsku. Chóry wiedeńskiego Singverein'u pod batutą dyr. Schmedla spisały się świetnie i dopełniły programu wysoce artystycznego, który na długo utkwi w pamięci słuchaczy.

„Złota księga" amerykańskich instytucyi na ziemi polskiej. Niebawem liczne, tak pożyteczne instytucye, tylekroć niosące pomoc naszemu żołnierzowi i ludności w głębi kraju, zakończą swą pracę na ziemi polskiej, zostawiając po sobie niewygasłą wdzięczność żyjącego pokolenia. Obowiązkiem naszym atoli — są słowa nadesłanej nam w tej sprawie odezwy — jest postawić trwały pomnik tej olbrzymiej i wspaniałej pracy przekazując jej pamięć pokoleniom. Komisarz Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do wydania „Złotej Księgi" działalności amerykańskich instytucyi humanitarnych na ziemi polskiej w dwóch językach: polskim i angielskim, i zwraca się niniejszem do wszystkich ludzi, a szczególniej do Instytucyi, które doznały poparcia ze strony Amerykanów, z prośbą o nadesłanie możliwie jak najprędzej opisu tego wszystkiego, czego doświadczyły od amerykańskich instytucyi humanitarnych w formie zwięzłej, ale wyczerpującej, aby przez pomieszczenie ich w „Złotej Księdze" dać pełniejszy obraz działalności Ligi Amerykańskich Instytucyi Humanitarnych na ziemi polskiej. Wszelkie listy należy nadsyłać pod następującym adresem: Władysław Tyszkiewicz, komisarz rządowy dla spraw Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ulica Mazowiecka 9. j e

Pół miliona dolarów na odbudowę Francyi, Belgii i Serbii. Z Waszyngtonu donoszą, że kuratoryum fundacyi Carnegiego, pragnąc przyśpieszyć powrót do stosunków pokojowych, postanowiło przyznać 500.000 dolarów na odbudowę zniszczonych wojną okolic Francyi, Belgii i Serbii. Na propozycyę komitetu francuskiego przyznano 100.000 dolarów na odbudowę biblioteki w Louvain.

Ważne dla jadących do Francyi. „Kuryer Warszawski" pisze: Konsulat polski w Strassburgu ostrzega Polaków wybierających się w podróż do Francyi bez paszportów lub mających paszporty bez wizy władz francuskich, przed tego rodzaju przedsięwzięciem. Nawet wówczas gdy się uda przedostać takiemu podróżnikowi przez granicę polsko-niemiecką i niemiecko-francuską, zostanie on z Francyi natychmiast wydalony, naraża się na przykrości, stratę pieniędzy, a nawet aresztowanie. Każdy wybierający się w podróż do Francyi musi posiadać paszport wystawiony przez władze.

Strajk urzędników bankowych w Krakowie. Urzędnicy bankowi w Krakowie uchwalili na dzień 26 bm., t. zn. na wczoraj, jednodniowy strajk demonstracyjny, jako protest przeciwko nieuwzględnieniu przez większość instytucyi finansowych żądań urzędników, zmierzających głównie do uzyskania wypłat poborów miesięcznych co dni 20. W myśl tej uchwały były wczoraj zamknięte w Krakowie wszystkie banki, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe, towarzystwa ubezpieczeniowe itp.

(g) **Zachowanie się panien telefonistek w krakowskiej centrali telefonicznej** jest niekiedy naprawdę oburzające. Przychodzi nam zanotować fakt, godny napiętnowania. Wczoraj, 27 bm., pomiędzy 8.15 a 8.30 wiecz. miała redakcya „Gazety Wieczornej" rozmowę z Krakowem, w czasie której połączenie zostało z niewiadomych przyczyn przerwane. Na uprzejmą prośbę z naszej strony o połączenie powtórne, urzędująca przy aparacie panienka oświadczyła w sposób wysoce niegrzeczny, że jeżeli abonent krakowski przerwał rozmowę, to najlepszy dowód, że nie chce z nami rozmawiać. Nie pomogły tłumaczenia, że przyczyna musi tkwić w czem innem. Uprzejma telefonistka oświadczyła, że nie myśli zajmować się dłużej tą sprawą, przyczem członkowi naszej redakcyi przy aparacie dostały się komplementy w rodzaju tego, że jest najnieznośniejszym z wszystkich rozmowców i inne tego rodzaju impertynencye. Ufamy, że dyrekcya krakowska zechce pouczyć odnośną funkcyonaryuszkę, że odrobina cierpliwości i... wychowania, są niezbędne na jej stanowisku.

(s—f) **Brutalny kamienicznik.** Proszą nas o napiętnowanie niniejszej sprawy: Hr. Michał Wiśniewski wymówił zamieszkałej w kamienicy jego przy pl. Dąbrowskiego l. 7. p. Janiszewskiej sądownie pomieszkanie. Kiedy zaś awizowana wniosła rekurs, zamknął jej strych, z którego kazał zabrać sznury, będące własnością p. Janiszewskiej, a stróżowi zakazał wpuszczania do kamienicy po godz. 10-tej wiecz. brata p. J., jednego z artystów teatru miejskiego. Czyżby na taką samowolę nie było rady?

(—) Wydaliła się. Marta Kosówna, zamieszkała przy ul. Mickiewicza 3, zawiadomiła policyę, że 20-letnia siostra jej Marya, która przedwczoraj przyjechała ze Sambora, wydaliła się wczoraj przedpołudniem do miasta i nie znając Lwowa, najprawdopodobniej zabłądziła, gdyż do późnego wieczora nie powróciła jeszcze do domu.

(—) Przez otwarte okno w parterze realności przy pl. Św. Jura 5, dostał się wczoraj przedpołudniem jakiś złodziej do mieszkania Barbary Lechowej, skąd skradł garderobę wartości 5000 kor. Kradzieży, względnie złodzieja nikt nie zauważył.

(—) Wyrzucony z mieszkania. Samuel Halpern, zamieszkały przy ul. Podgórnej 3, doniósł wczoraj policyi, iż właścicielka tej realności Scheindla Fränkel, podczas jego chwilowej nieobecności we Lwowie, w czasie Zielonych Świąt wyrzuciła wszystkie jego meble z mieszkania na korytarz i do opróżnionego w ten sposób mieszkania sama się wprowadziła.

(—) Kradzieże kieszonkowe. W tramwaju KD. skradziono wczoraj Ozyaszowi Lehrichowi, portfel z 2000 Mk. i 20 dolarami amer. — Na dworcu kolejowym zaś, skradziono z kieszeni marynarki portfel z 4000 Mk.

(—) Złośliwe psy. Nie ma prawie we Lwowie dnia, by złośliwe psy, wałęsające się po ulicach miasta bez kagańców, nie pokąsały kogoś. Wczoraj na ulicach miasta psy pokąsały: Leona Tłumaka, asystenta budowlanego, w prawą nogę i 19-letnią Stefanię Baranowską, urzędniczkę, w prawą rękę. Pokąsanym rany opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) W pociągu kolejowym zdążającym z Krystynopola do Lwowa, skradziono wczoraj Waleryanowi Hernemu, handlarzowi, z kieszeni spodni portfel z 6000 Mk. Choć poszkodowany kradzież spostrzegł jeszcze w pociągu, pieniędzy jednak nie odzyskał, gdyż podróżni często się zmieniali.

(—) Ucieczka więźniów. Z Brygidek minionej nocy zbiegli następujący więźniowie: Stanisław Siemiński, Jędrzej Jackowski, Jan Czaban, Władysław Kaspiniec i Julian Stachów. Powyżsi przez zrobiony w podłodze celi otwór, dostali się do praczkarni, skąd następnie z łatwością, zbiegli z zakładu więziennego.

(—) Do konsumu pocztowego przy ulicy Zygmuntowskiej 5, minionej nocy dostał się po wygięciu krat w oknie dotychczas nie wyśledzony sprawca i zabrał z warsztatu szewskiego 15 do 20 par trzewików danych do naprawy. Skradzione obuwie przedstawia wartość około 15 tysięcy Mkp.

KOMUNIKATY.

Wystawa kartograficzna, ilustrująca walkę o granice Państwa Polskiego, którą urządza Kasyno i Koło lit.-art., będzie wysoce zajmującą i pouczającą, zwłaszcza dzięki konferencyi informacyjnej, którą wypowie prof. dr. Romer przy otwarciu tej wystawy w niedzielę, 30 bm. o godz. 12.30 w południe. Karty wstępu dla członków Kasyna i Koła lit.-art. i ich rodzin po 5 marek, a dla obcych po 10 marek wydaje sekretaryat. Dochód przeznaczony na cele plebiscytowe. Z wystawy tej niewątpliwie skorzystają także uczniowie szkół średnich, szczególnie, że dla zbiorowych grup, pragnących ją zwiedzić, udzielane będą znaczne zniżki. Zbiorowe zwiedzanie należy zapowiedzieć wcześniej, aby siły fachowe były na miejscu dla udzielania objaśnień. Wystawa potrwa dni kilka.

Apel do naszego kupiectwa. Komitet tygodnia „Dzieci" komunikuje: W przedostatni dzień „Tygodnia dzieci T. O. M.", tj. w sobotę, 29 b. m. będą Panie z komitetu, zaopatrzone w odpowiednie legitymacye obchodzić sklepy celem zbierania pewnych kwot rabatowych z uzyskanych w tym dniu obrotów kasowych. Spodziewać się należy, że kupiectwo polskie nie odmówi Komitetowi „Tygodnia dzieci" datków pieniężnych, przeznaczonych na osady rolniczo-rzemieślnicze dla zaniedbanej młodzieży i wprowadzanie w życie na obszarze Małopolski wschodniej Pogotowi opiekuńczych i Ognisk dla zaniedbanej młodzieży.

„Pogoń" na rzecz T. O. M. W niedzielę dnia 30 maja b. r. odbędzie się na boisku zabaw ruchowych (za rogatką stryjską) zajmujące widowisko sportowe a mianowicie match footballowy między dwoma tak dobrze znanymi naszej publiczności klubami sportowymi „Pogonią" i „Czarnymi". Ze względu na to, że jest to ostatni dzień „Tygodnia dzieci T. O. M." przeznaczonego na sympatyczne i niezmiernie donosłe cele, jakie sobie wytyczyło Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży, Klub Pogoń przeznacza z godną najwyższego uznania ofiarnością połowę przypadającego mu z tych zapasów dochodu na rzecz wyżej wymienionego Towarzystwa.

Tydzień Czerwonego Krzyża przyniósł jako dochód ogólny 120.165.05. Ponieważ wydatki wynosiły 9.590, dochód czysty przedstawia się 110.605.05 i 80 koron.

Komitet kolonii leczniczej w Rymanowie zaprasza wszystkie panie opiekujące się chorą dziatwą, a życzliwe dla Kolonii o łaskawe przybycie na posiedzenie 29 b. m. o 5-tej po poł. do małej sali ratuszowej.

Miliardy amerykańskie a kultura francuska. Nie usiłuje tego rozwiązać jako problem autor zajmującej z wielu względów sztuki pt.: „Mademoiselle Cyclone", wyświetlanej obecnie w dwu najwytworniejszych kinoteatrach we Lwowie, a mianowicie: w „Marysieńce" i „Koperniku". Akcyi puszczono w ruch właśnie przy pomocy tych dwu sprężyn. Piękna, młodziutka miliarderka amerykańska przyjeżdża do Paryża, przywożąc ze sobą kilkadziesiąt toalet i siedmiu młodych Yankesów, którzy urządzają wyścig do jej ręki i posagu, wreszcie olbrzyma kamerdynera. Trudno opisać, co wyprawia ta rozkapryszona młoda dama, której na każdym kroku towarzyszy jak ogon komety sie dmiu wielbicieli i olbrzym kamerdyner. Nieposkromiony jej temperament wytwarza sytuacye, jak zdawać by się mogło, nie do rozwikłania. Tragiczna staje się raz sytuacya i dopiero przypadek tak często sprzyjający zakochanym, rozwikłuje węzeł intrygi, zaplątanej przez ekstrawagancką Amerykankę. Niezmiernie ciekawe są sceny w redakcyi paryskiego „Journal'u". Jesteśmy tu niejako za kulisami redakcyi wielkiego dziennika. Niemałą senzacyą w tej sztuce są toalety amerykańskiej miliarderki. Sztuka bawi i wzrusza, pozostawiając w pamięci widzom jak najmilsze wspomnienia.

—o—

„Fałszywy" oficer przed sądem wojskowym.

Lwów, 28 maja.

(zet) Przed trybunałem wojskowym O. G. rozegrała się rozprawa, do której nie powinno było

wogóle przyjść, gdyby śledztwo było zostało inaczej przeprowadzone.

Trybunałowi przewodniczył kpt. dr. Sowilski, oskarżał mjr. St. Orski, bronił mec. dr. W. Kulikowski.

Prokurator zarzucił p. Władysławowi Rossakiewiczowi, że przybrał bezprawnie charakter oficera i pod tym pozorem wyłudził 18 listopada 1918 r. zaliczkę na pobory w kwocie 300 kor.

Tymczasem na podstawie całokształtu rozprawy sąd ustalił, że w działaniu oskarżonego brak zarówno podmiotowej, jak i przedmiotowej istoty czynu. Na podstawie bowiem obrony oskarżonego, popartej zeznaniami świadków, ustalone zostało, że oskarżony w ubraniu cywilnem, kierowany jedynie uczuciami idealności i wykonaniem obowiązku patryotycznego rzucił się w wir walk listopadowych z Rusinami, obejmując komendę nad oddziałami ochotniczymi w szkole Konarskiego. Ustalono dalej, że był on uważany powszechnie za oficera, gdyż pełnił funkcye, należne oficerom sumiennie i z narażeniem własnego życia, tak, że został odłamkiem granatu ranny w głowę i nogę, a mimo to po kilkunastogodzinnym odpoczynku powrócił na posterunek. Wśród tych okoliczności sąd nabrał przekonania, że nie względy materyalne powodowały oskarżonym, lecz wyłącznie patryotyczne. Jakkolwiek rozprawa wykazała, że oskarżony pobrał 300 kor. tytułem zaliczki na płacę oficerską i że na kwicie stwierdził, iż był podporucznikiem armii niemieckiej, to jednakowoż sąd nie mógł dopatrzeć się w tem zamiaru oszukańczego, zdyż nawet każdemu żołnierzowi kwota powyższa należała się oskarżonemu.

Wobec takich wyników trybunał wydał wyrok, uwalniający p. Rossakiewicza od winy i kary.

Wyrok na włamywaczy.

Lwów, 28 maja.

(s—l) W sprawie karnej przeciw włamywaczom Kazimierzowi Znamirowskiemu, Edwardowi Morawskiemu i tow. przed tutejszym sądem okręgowym zapadł we czwartek o godz. 12 w poł. wyrok, mocą którego E. Morawski, któremu akt oskarżenia zarzucał popełnienie 14-tu kradzieży, uznany został winnym niektórych z nich i zasądzony na karę więzienia przez 4 lata z obostrzeniami. Adolfa Einbunda zaś zasądzono za kupno dwu paltotów, pochodzących z tych kradzieży na karę 3-miesięcznego więzienia. Ponieważ osk. Znamirowski i Adolf Sokal zbiegli, przeto wyłączono odnośnie do nich postępowanie i wstrzymano dalszy tok jego do czasu ich ujęcia. Obaj zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu w sprawie przyjęcia wyroku. Prokurator natomiast zgłosił przeciwko wyrokowi odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Ekonomista.

Nowe projekty podatkowe.

Lwów, 28. maja.

I.

(t) Pan minister skarbu przedłożył Sejmowi wiązankę projektów podatkowych, składającą się z 10 elaboratów. Drugie tyle wejdzie do Sejmu w najbliższym czasie jako wnioski nagłe ze względu na doniosłość finansową przedłożeń dla Państwa. Najszerzej koła ludności obchodzi **projekt państwowego ogólnego podatku dochodowego** i **podatku uzupełniającego**, który poniżej omówimy w ogólnych zarysach.

Dotychczas na obszarze Państwa Polskiego panują pozostałe po trzech mocarstwach rozbiorowych trzy zgoła odrębne systemy podatkowe, i to nietylko w dziedzinie podatków pośrednich, lecz także w dziedzinie podatków bezpośrednich. Skonsolidowanie wszystkich trzech dzielnic Państwa wymaga jednolitości urządzeń politycznych, ale również i zespolenia gospodarczego i finansowego, oraz unifikacyi na polu ustawodawczem i administracyjnem. Okazuje się zatem między innemi konieczna potrzeba przystąpienia do utworzenia jednolitego dla całej Polski systemu podatkowego.

Wymogom nowoczesnej skarbowości najbardziej odpowiada i w obecnych warunkach Państwa Polskiego najłatwiej daje się przeprowadzić jednolity system podatku dochodowego. To też Rząd unifikacyę na polu podatkowem rozpoczyna od tego podatku. Rząd zamierza dalsze tworzenie systemu podatkowego dostosować do ogólnego państwowego podatku dochodowego w ten sposób, że gdy tenże będzie należycie wprowadzony i okaże się odpowiednio wydajnym, zniesione by pobieranie podatków realnych (podatków przychodowych: gruntowego, zarobkowego domowego itd. tudzież podatków obrotowych) na rzecz Państwa i przekazane by samorządom lokalnym. Na razie jednak pozostają w mocy wszystkie dotychczas pobierane na obszarze Państwa podatki realne jako państwowe, a obok nich wprowadzony ma być jednolity ogólny podatek dochodowy.

Obecny stan podatku dochodowego na obszarze Polski przedstawia się w ten sposób, że w b. zaborze austryackim istnieje dotychczas podatek osobisto-dochodowy wprowadzony ustawą z roku 1896 i zreformowany nieco nowelą z r. 1914, w b. zaborze pruskim podatek dochodowy pruski, zaprowadzony na mocy ustaw z lat 1891, 1906 i 1909, w b. zaborze rosyjskim brak ogólnego podatku dochodowego, a istnieją tylko niezupełne podatki majątkowe, względnie od kapitałów.

Projekt rządowy obrał sobie za wzór **system pruski**, który przyjmuje z pewnemi tylko zmianami.

Istotne cechy projektu rządowego są następujące:

Podatek dochodowy obciąża zarówno osoby **fizyczne**, jak osoby **prawne** z wyjątkiem instytucyi naukowych, oświatowych, wyznaniowych i dobroczynnych, tudzież takich osób prawnych, których dochody w całości służą celom ogólnej użyteczności — odmiennie od podatku osobisto-dochodowego austryackiego, wedle którego osoby prawne z wyjątkiem spadków nieobjętych nie podlegają podatkowi dochodowemu. Stanowisko ustawy austryackiej zgodne z postulatami nauki odpowiada także zasadzie sprawiedliwości, gdyż dochody osób prawnych, w szczególności spółek i stowarzyszeń, rozdzielają się w formie dywidend, udziałów itp. pomiędzy poszczególnych członków i u nich mogą być podatkiem osobistym dosięgnięte. Wspomniane osoby prawne z natury rzeczy podlegać muszą podatkom rzeczowym w szczególności od przychodów zarobkowych. Postanowienie projektu mieści się w sobie obciążenie podwójne tych samych podatników. Rząd uzasadnia to postanowienie wymogiem powszechności opodatkowania, oraz konieczności uchwycenia całkowitej wysokości płynących z towarzystw akcyjnych dochodów osób fizycznych. Z tego względu rząd znosi na obszarze Małopolski obowiązujący dotychczas, tzw. dodatek od zyskowności (Rentabilitätszuschlag).

Projekt przyjmuje pewne minimum dochodów zasadniczo wolne od podatku, tzw. minimumu egzystencyi. W szczególności dochód z wynagrodzenia za pracę najemną („dochody służbowe") przyjmuje do opodatkowania nie w całej wysokości, lecz tylko w 7/10 częściach. Następnie rozróżnia wedle miejsca zamieszkania, względnie pobytu podatnika stosownie do liczby mieszkańców (do 10.000 do 50.000 do 100.000 i nad sto tysięcy) minimum egzystencyi w czterech klasach: 2.50 mk. 3.000, 4.000 i 6.000, przyczem Rada ministrów może w uwzględnieniu warunków ekonomicznych granice te podnieść. Dla osób prawnych ustanowiono minimumu egzystencyi dochodem 2.500 mk.

Minimum egzystencyi winno uwzględniać ogólne warunki ekonomiczne, ceny środków żywności, czynsze mieszkalne i inne niezbędne warunki utrzymania. W zasadzie projekt słusznie uzależnia wysokość wolnego od podatku minimum dochodu od ilości zaludnienia danej miejscowości, przyjmując w liczniejszych skupieniach większe koszta utrzymania życia i ustanawiając z tego powodu wyższą granicę. Czy jednak ustanowione konkretne granice w dostatecznej mierze uwzględniają panujące obecnie faktycznie warunki utrzymania, należy wątpić.

W Anglii minimum egzystencyi wynosi 160 funtów szterlingów, w Austryi ustawa z roku 1914 ustanowiła je na 1.600 koron, pruska ustawa z roku 1909 przyjmuje 900 mk., jako minimum, we Włoszech wynosi ono 400 lirów, we Francyi projekt z 1913 r. ustanawiał minimum 10.000 franków, w Stanach Zjednoczonych minimum wynosiło 2.000 do 4.000 dolarów, a wedle projektu z r. 1914 miało być ostanowione jednolite minimumu w kwocie 4.000 dolarów. Projekt podatku dochodowego rosyjskiego z r. 1910 oznaczał jako minimum egzystencyi 1.000 rubli. Gdy się weźmie pod uwagę obecne przesunięcie stosunków walutowych, ogromne utrudnienie utrzymania i wzrost jego kosztów, musi się przyjść do przekonania, że przyjęte w projekcie granice minimum mimo pewnej dopuszczalnej elastyczności jest zbyt niskie.

Odpowiednikiem ulgowego traktowania dochodu z pracy (dochodu niefundowanego) byłoby zgodnie z zasadami sprawiedliwości odrębne traktowanie dochodów fundowanych, z kapitałów i innych źródeł, oraz wyższe ich obciążenie. Jednakowoż projekt za wzorem systemu pruskiego tego nie czyni, pozostawiając obciążenie podatkowe dochodów fundowanych obok innych źródeł osobnemu podatkowi, tzw. uzupełniającemu, który objęty jest oddzielnym projektem.

Projekt przewiduje dalej dla osób, których dochód z tytułu tantiem przekracza 5.000 marek — zwyżkę podatkową dodatkowo do podatku dochodowego jako **specyalny podatek od tantiem w wysokości 50%** skalowej stawki podatkowej, przyczem w razie poboru kilku tantiem specyalny podatek od każdej tantiemy ma być obliczony osobno.

KOMUNIKAT.

—o—

Cukier nierafinowany.

Zakład aprowizacyjny miejski wzywa kupców rejonowych dzielnicy I., II., III., IV. i V. by zgłosili się w Zakładzie dnia 29. maja w sobotę, zaś kupców rejonowych dziel. VI., zarządców konsumów i zakładów dnia 31. maja w poniedziałek celem **wykupna asygnat na cukier nierafinowany.**

Cukier ten sprzedawany będzie na kartki cukrowe w ilości po 250 gramów na osobę po cenie 14·70 marek t. j. 21 koron za kilogram, prócz kosztów opakowania.

Zarazem wzywa się PP. Mężów zaufania, by zgłosili się w Biurach okręgowych celem odbioru kart cukrowych we wtorek dnia 1. czerwca. Opłata za karty cukrowe wynosi po 10 fenigów od sztuki. 1917

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Szkoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.